



Ten sam człowiek

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polski przyjechał do Kaliningradu w okresie rozkwitu stosunków polsko-rosyjskich, natomiast wyjeżdża z naszego regionu w trudnych czasach.

Zawodowy prawnik Jarosław Czubiński był czwartym konsulem generalnym RP w obwodzie kaliningradzkim, pojawił się tutaj na początku 2002 roku. Ze wszystkich polskich (a raczej też spośród przedstawicieli dyplomacji z innych krajów) J. Czubiński stał się bardziej kaliningradczykiem niż pozostali – w tym sensie, że spędził w obwodzie dwie kadencje konsularne, prawie zamieniwszy się, jak sam żartował, w mieszkańca naszego miasta.

Sześć i pół roku bez rozwoju kariery, jedynie praca w małym rosyjskim regionie który ma co raz to nowsze trudności, - ktoś inny na pewno wpadłby w depresję, licząc dni do swojego przeniesienia (według zasad, dyplomaci są zmieniani co trzy lata). Lecz ten konsul generalny dni te liczył w innym celu – spędzony w Kaliningradzie czas nie uważa za wyrzucony z życia. „Nie żałuję tych sześciu lat, siedmiu miesięcy i dwudziestu sześciu dni mojej pracy dla Rzeczypospolitej na terenie obwodu kaliningradzkiego Federacji Rosyjskiej – powiedział dla naszej gazety, przyznając, że mógłby zrobić więcej, niż zdążył. – Czuję „brak zadowolenia z sukcesów”, ponieważ w niektórych przedsięw-



Jarosław Czubiński przepracował na stanowisku Konsula Generalnego RP w Kaliningradzie sześć lat, siedem miesięcy i dwadzieścia sześć dni.

zięciach moglibyśmy osiągnąć lepsze wyniki, i sprawy te zostały jakby niedokończone.”

Konsul Generalny zauważył, że podstawowym celem jego przeniesienia się do nas (przed tym był zastępcą dyrektora departamentu służby konsularnej MSZ Polski, gdzie teraz wraca) było zapewnienie „łagodnego” wprowadzenia reżimu wizowego pomiędzy Polską a Rosją, żeby nie komplikować naszych stosunków międzyregionalnych. „Uważam, że cel

został osiągnięty na sto procent, z czego jestem dumny nie tylko ja, ale też wszyscy mający związek z polską polityką międzynarodową. Kiedy Polska wstępowała do Unii Europejskiej i dla Rosjan wprowadzano wizy, kaliningradzcy uzyskali półroczne odroczenie – czyli dodatkowy czas na to, by się przyzwyczaić. Teraz o tym mało kto pamięta, ale podjęcie takiej decyzji nie było proste. „Polska nie zagranica”, jakie mogą być wizy, co za nonsens! – myśłano w obwodzie na początku. Ludzie nie wiedzieli jak wypełnia się ankiety, skąd je wziąć. „Kaliningradzka Prawda” wtedy nawet drukowała wnioski wizowe na swoich łamach, a polski Konsulat Generalny przyjmował takie wycięte i wypełnione od ręki ankiety. „Ta wspólna akcja nie miała precedensu. Jestem dumny z tego, jak wiele udało nam się zrobić razem” –

wspomina J. Czubiński.

Jeszcze dwa lata temu oznajmił: pożegnajmy się, bo latem 2006 roku już mnie tu nie będzie. Pożegnanie to rozciągnęło się na parę lat, przez które konsul musiał rozwiązywać mnóstwo różnych skomplikowanych kwestii. Jego kraj przygotowywał się do wstąpienia do strefy wizowej Schengen, i znów trzeba było zrobić tak, żeby na kaliningradzkim odcinku rosyjskiej granicy nie powstało poważnych problemów.



WIECZÓR POŻEGNALNY KONSULA GENERALNEGO

25 sierpnia br. już po raz ostatni Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polski Jarosław Czubiński zaprosił gości na spotkanie, tym razem pożegnalne: aby powiedzieć ostatnie słowa podziękowania i wymienić się wrażeniami z minionych 6 lat, podczas których Jarosław Czubiński pracował w Kaliningradzie na stanowisku Konsula Generalnego. W pomieszczeniu restauracji hotelu „Kaliningrad” zebrało się ponad sto osób. Przybyli tu



to, czego obawialiśmy się. Popatrzcie, co osiągnęliśmy: jak gładki jest proces wydawania wiz, jaka spokojna sytuacja w sprawach dotyczących przekraczania granicy, jak dobrze rozwija się współpraca podmiotów samorządowych i kontakty w ramach kultury. O czym byśmy nie wspomnieli – wynik otrzymamy bardzo

dobry. Ważne było również, żeby nie zepsuły się dobre kontakty między naszymi krajami, cokolwiek by się nie wydarzyło w ciągu tych lat. Dzisiaj poziom naszych kontaktów jest celujący. Chociaż niektórzy patrzący trochę dalej, a również za siebie, mówią, że problemy mimo wszystko są. Lecz spójrzmy na lata 2001-



Na samym początku do pana Konsula ustawiała się długa kolejka – każdy zaproszony miał do powiedzenia kilka ciepłych słów J. Czubińskiemu, a nawet przygotował jakiś prezent na pamiątkę. Chętnych zamienić z Konsulem parę słów b y ł o t a k wielu, że tak zwana część oficjalna wieczoru rozpoczęła się dopiero po godzinie od



przedstawiciele organizacji polonijnych Ozierska, Czerniachowska, Bałtyjska, Kaliningradu, reprezentanci władz miasta i Obwodu, nauczyciele akademicy z Uniwersytetu Kaliningradzkiego, redakcja „Głosu znad Pregoly” i wielu innych gości.

przybycia gości. A rozpoczął ją sam gospodarz imprezy, przemawiając najpierw prawie nienagannie po rosyjsku, po czym – po polsku. Pan Konsul powiedział między innymi: „Jak wiele udało nam się przejść razem od 2002 roku. Wtedy atmosfera była inna. Od czego zaczynaliśmy w

2002, na chwile, od których zaczynaliśmy. Bardzo często zapominamy o tym, co



pierwszych miesiącach 2002 roku? Co się wydarzyło w tamtych latach? Jak pomyślnie razem walczyliśmy o to, żeby nie zdarzyło się





(ze str. 2)



było. Nie wolno nam jednak zapominać, jak przez ten czas daleko i głęboko kaliningradzcy weszli do Polski, jak dobrze poznali Polskę. Cieszę się, że to wydarzyło się podczas mojego pobytu w Kaliningradzie. Chciałbym oczywiście podziękować wszystkim, którzy brali udział w tych sprawach. Próbowałem przypomnieć sobie wszystkich, jednak niestety nie jest to możliwe – tak dużo ludzi nam pomagało. Sądząc po ilości imprez urządzanych przez nasz konsulat, wnioskuję, że wspólnych imprez konsularnych razem z kaliningradzkimi było

Foto ms



więcej, niż dni w każdym roku. Ilość kaliningradczyków i mieszkańców obwodu, którzy brali aktywny udział w tych spotkaniach – to dziesiątki tysięcy. To jest bardzo ważne – przecież w ten sposób zdejmujemy wszelkie bariery, które mogłyby powstać między nami. ...Podsumowując czas spędzony razem z Państwem, z zadowoleniem stwierdzam, iż kiedy patrzę co rano w lustro, nie jest mi wstyd spojrzeć w oczy człowieka, którego widzę przed sobą.”

Proponujemy Państwu nasz fotoreportaż z wieczoru pożegnającego.

(red.)





Śladami Polaków w Sankt Petersburgu

Od 5 do 15 sierpnia br. trzech członków Redakcji „Głosu znad Pregoly” przebywało w dawnej stolicy Rosji – Sankt Petersburgu. Podczas zwiedzania miasta i czytania jego historii, co rusz natrafialiśmy na polonica, to jest rzeczy lub zagadnienia związane w pewien sposób z Polską lub Polakami. Jak wiadomo, można tak nazwać jakiekolwiek nawiązanie do Polski, nie tylko polskie dzieła, lecz także wszelkie wzmianki, często marginalne, dotyczące się Polaków.

Wśród osiedlających się w Petersburgu cudzoziemców było wielu Polaków. Przyjeżdżali nad Nową zarówno z własnej woli, jak i na rozkaz carski. Polski historyk Ludwik Bazylow doliczył się aż ok. 500 tys. Polaków (!), którzy przewinęli się przez stolicę imperium od końca XVIII w. do wybuchu I wojny światowej. Brali oni czynny udział w życiu kulturalnym i gospodarczym Petersburga. Uczyli się w Akademii Sztuk Pięknych, Instytucie Technologicznym, na Uniwersytecie, a po zakończeniu studiów podejmowali pracę w stolicy. Wielu z nich zapisało się w dziejach tego miasta na stałe, wielu tak wciągnęło życie w stołecznym mieście, tak urzekła możliwość zrobienia kariery, że stopniowo tracili swoją polskość. Kariere robili tutaj malarze: **Aleksander Orlowski**, **Henryk Siemiradzki**, tancerze: **Feliks Krzesiński**, **Matylda Krzesińska**, muzycy: **Maria Szymanowska**, **Henryk Wieniawski**, kompozytorzy: **Józef Kozłowski**, filolodzy: **Tadeusz Zieliński**, **Jan Nicisław Baudouin de Courtenay**, prawnicy: **Leon Petrażycki**, inżynierowie: **Stanisław Kierbedź**, **Andrzej Pszenicki**, pisarze: **Tadeusz Bulharyn**, **Józef Sękowski**, lekarze, adwokaci, architekci itp. Wojna 1914-1918 zapoczątkowała wielką repatriację Polaków. Większość wróciła do odrodzonej Polski, aby tu pracować na przyszłość Ojczyzny. Została w nich tęsknota za wielkim Petersburgiem, za przyjaciółmi z tamtych lat, za językiem i kulturą, którą nasiąkli i którą współtworzyli. W okresie międzywojennym Polacy rzadko odwiedzali Leningrad. Jednym z niewielu był **Antoni Slonimski**, który spotkał się tam ze swoim zruszczonym stryjem. Slonimski tak pisał później w „Mojej podróży do Rosji”: „*Stoi tu jeszcze dom Trubeckich, Gdzie Puszkina śpiewne składał słowa, Gdzie przy kominku staroświeckim Czytał Borysa Godunowa. Ta sama rzeka, noc ta sama, Żale, nadzieje i pragnienia. Gdzieś po Mieszczańskiej, po kamieniach, Dzwoni samotny krok Adama. Noc spływa jasna, dzień w pomroce. Co dniem a co jest nocną złudą Odróżnić nawet, poznać trudno, Gdy przyjdą pierwsze białe noce. Miasto nie kryje się w ciemności, W mgłę białej drzemie, w mlecznej dali, Jak ktoś, kto nocą świecę pali, Bojąc się duchów i przeszłości.*”

Po II wojnie światowej do Leningradu

przyjeżdżają polscy studenci, aby kontynuować naukę w najlepszych uczelniach technicznych, artystycznych i na uniwersytecie, większość z nich zdobyła tam gruntowne wykształcenie. Jest wśród nich również wielu przedstawicieli rodziny *Ławrynowiczów*.

Swoją wędrówkę polskimi śladami w Sankt Petersburgu rozpoczęliśmy w Kościele Św. Katarzyny z Aleksandrii przy Newskim Prospekcie, głównej ulicy miasta. Parafia katolicka powstała w Petersburgu na początku XVIII w. Wnętrze kościoła, o surowym klasycystycznym wystroju, zdobione obrazami i posągami apostołów, może pomieścić ok. 2000 osób. W 1798 r. w podziemiach kościoła św. Katarzyny stanął sarkofag z doczesnymi szczątkami ostatniego króla Polski - **Stanisława Augusta Poniatowskiego**, zabrany stamtąd w 1938 r. do rodowej posiadłości króla - Wólczyna na Białorusi. Od roku 1995 szczątki króla spoczywają w katedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie. W robotach renowacyjnych tego kościoła wielki udział mieli i mają polscy konserwatorzy sztuki. Francuski pisarz i podróżnik Markiz Astolphe de Custine, słynny krytyk despotyzmu i biurokracji rosyjskiej, w czasie swej podróży po Rosji w roku 1839 tak opisywał napotkany grób Stanisława Poniatowskiego: „*Klasztor dominikanów mieści się przy Newskim Prospekcie, najpiękniejszej ulicy Petersburga. [...] W Rosji tolerancja nie ma za sobą ani opinii publicznej, ani konstytucji, i jak wszystko inne jest łaską udzieloną przez jednego człowieka, który jutro może odebrać to, co dziś daje. Czekając, aż będę mógł wejść do przeora, przystanęłam w kościele; pod stopami ujrzałam płytę, a na niej nazwisko, które przejęło mnie głębokim wzruszeniem: PONIATOWSKI... Ów zbyt łatwowierny kochanek Katarzyny II, królewska ofiara próżności, został tu pochowany bez wszelkich*



Król Stanisław August Poniatowski



Informacja o Poniatowskim w kościele św. Katarzyny

oznak swojej monarszej godności. Ale wyzuty z majestatu tronu, trwa w majestacie nieszczęścia, którego mu nie oszczędzono; niedole tego władcy, jego tak okrutnie ukarane zaślepienie i wiarołomna polityka jego nieprzyjaciół sprawiają, że wszyscy chrześcijanie i wszyscy podróżni z pewnością przystaną u jego zapomnianego grobu.”

W Twierdzy Pietropawłowskiej w Bastionie Trubeckiego więzieni byli najwięksi



aktywni przeciwnicy zdrady ostatniego polskiego króla, Naczelnik **Tadeusz Kościuszko** i poeta **Julian Ursyn Niemcewicz**. Kościuszko – Naczelnny Wódz Insurekcji Kościuszkowskiej 1794 r., wraz z Niemcewiczem zostali wzięci do niewoli po bitwie z Rosjanami pod Maciejowicami w październiku 1794 r. i osadzeni właśnie w Twierdzy Pietropawłowskiej. W 1796 r. car Paweł I Romanow uwolnił Kościuszkę i Niemcewicza. Kościuszko w obliczu ostatniego rozbioru Polski zgodził się złożyć przysięgę wiernopoddańczą carowi, w zamian za co car wypuścił z niewoli dodatkowo 20 000 Polaków. Później w 1828 r. car Mikołaj I osadził w tym więzieniu **Seweryna Krzyżanowskiego**, podpułkownik wojsk polskich, przywódca Towarzystwa Patriotycznego od 1822, współpracownika Dekabrystów.

Polski historyk Janusz Tazbir, tak pisał w 2002 roku o naszym polskim wieszczu XIX w.: *Z życiorysu Adama Mickiewicza* zwykło się pamiętać jedynie wileńskie więzienie, zesłanie w głąb Rosji i pełne trosk lata spędzone na emigracji. Ale to przecież petersburskie salony stały u początków jego drogi w szeroki świat. W nich to właśnie spędził więcej niż jedną

(ze str. 4)

intelektualną, „tu przyjmowany na równej stopie wśród najwyższych, wieńczony, fetowany (...). Nie sądzę, aby tak przyjmowano Mickiewicza, gdyby z Kowna przeniół się był do Warszawy...” Tam bowiem areopag literacki zwalczał go lub przedrzeźniał, gdy tymczasem w Rosji Mickiewicza obwołano „pierwszym poetą Słowiańszczyzny”.

Mickiewicz w Rosji zetknął się ze środowiskiem przyszłych dekabrystów; poznał też Aleksandra Puszkina. W wierszu Pomnik Piotra Wielkiego **Adam Mickiewicz** napisał: „Car Piotr wypuścił rumakowi wodze, Widać, że leciał tratując po drodze, Od razu wskoczył aż na sam brzeg skały. Już koń szalony wzniosł w górę kopyta, Car go nie trzyma, koń wędzidłem zgrzyta, Zgadniesz, że spadnie i prysnie w kawały. Od wieków stoi, skacze, lecz nie spada.” Natomiast w Ustępie III części Dziadów dość ironicznie opisał o ówczesne rezydencje carskie: „Z dala, już z dala widno, że stolica. Po obu stronach wielkiej, pysznej drogi Rzędy pałaców. - Tu niby kaplica Z kopułą, krzyżem; tam jak siana stogi Posągi stoją pod słomą i śniegiem; Owdzie, za kolumn korynckich szeregiem, Gmach z płaskim dachem, pałac letni, włoski, Obok japońskie, mandaryńskie kioski, Albo z klasycznych czasów Katarzyny Świeżo malpione klasyczne ruiny. Różnych porządków, różnych kształtów domy, Jako zwierzęta z różnych końców ziemi, Za parkanami stoją żelaznemi, W osobnych klatkach...”

Rosyjska Biblioteka Narodowa w Sankt Petersburgu przy ul. Sadowej 18 to jeden z największych księgozbiorów Rosji i świata. Warto wiedzieć, iż zaczątek Cesarskiej Biblioteki w Petersburgu stanowiły **zbiory Biblioteki Żaluskich**. Biblioteka ta, określana też jako *Biblioteka Rzeczypospolitej* była jedną z największych bibliotek świata drugiej połowy XVIII wieku. Starła się realizować zadania polskiej biblioteki narodowej. Po upadku powstania kościuszkowskiego zbiory Biblioteki zostały wywiezione w okresie od grudnia 1794 do stycznia 1795 na rozkaz Katarzyny II do Sankt Petersburga, gdzie stały się w roku 1814 zrębem Cesarskiej Biblioteki Publicznej. Przed rosyjską konfiskatą polski księgozbiór liczył przeszło 400 tys. druków i ok. 12 tys. rękopisów. W zbiorze druków i rękopisów przeważały pozycje niemieckie, a następnie francuskie i włoskie; szczególną jednak wartość posiadały drukowane i rękopiśmienne dokumenty polskie. Po I wojnie światowej zbiory dawnej Biblioteki Żaluskich zostały częściowo zwrócone Polsce w latach 1921 – 1934 na mocy traktatu ryskiego. Dzisiejsza Rosyjska Biblioteka Narodowa posiada najpełniejszy zbiór książek i czasopism rosyjskich XIX w.



Twierdza Pietropawłowska (sierpień 2008)

Ślady polskie mogliśmy również spotkać w **Ogrodzie Letnim** Piotra I. Powódź w 1777 r. zniszczyła znaczną część ogrodu, w tym fontanny. Park, po którym spacerowaliśmy, bardziej przypomina ten, który lubiła Katarzyna II, niż jego pierwszy właściciel. Nie ma już w nim fontann, a spośród 250 zdobniczych ogród posągów zachowało się zaledwie 89, w tym kolejne polonica - **popiersia Jana III Sobieskiego i królowej Marysieńki** wywiezione z Warszawy po powstaniu kościuszkowskim. Władze miejskie planują przywrócenie Ogrodowi Letniemu jego pierwotnego wyglądu.

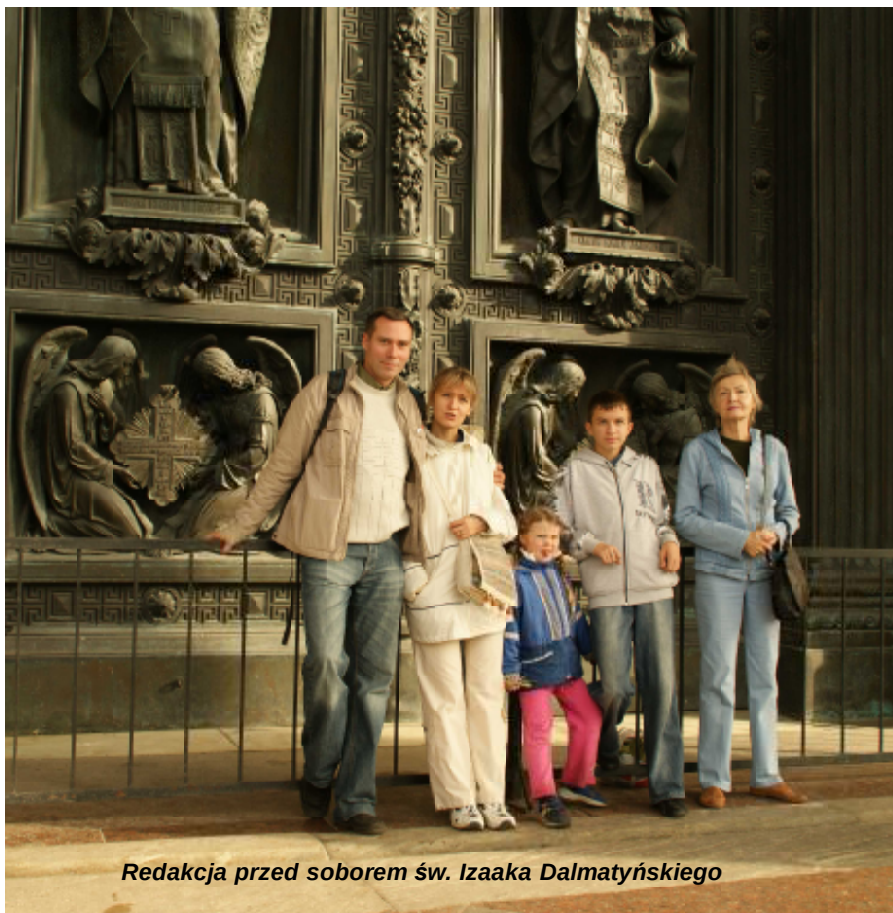
Z Polakami związany jest także **Pałac Marmurowy**, który dziś mieści wystawy czasowe Muzeum Rosyjskiego. Wśród właścicieli i gospodarzy Pałacu Marmurowego był król **Stanisław August Poniatowski**. Car Paweł I, który po śmierci Katarzyny II objął tron, zemdlił się na matce, oddając Pałac Marmurowy do dyspozycji internowanemu na jej

rozkaz ostatniemu królowi Polski. Stanisław August zmarł tam w 1798 r. i był z królewskimi honorami pochowany w krypcie kościoła Św. Katarzyny. Natomiast syn Pawła - Aleksander I dał olbrzymią pensję i mieszkanie w pałacu innemu Polakowi - wybitnemu malarzowi **Aleksandrowi Orłowskiemu**, który wypłacał się im-

peratorowi jednym rysunkiem z życia wojskowego miesięcznie. Orłowski mieszkał w Petersburgu 30 lat. Wsławił się jako realistyczny malarz koni i scen batalistycznych m.in. polskich walk Rosjanami w czasach kościuszkowskich. Namalował Bitwę pod Raclawicami, Przemarsz wojska kościuszkowskiego, Bitwę pod Raszynem, Rzeź Pragi, i wiele innych. Zmarł w Petersburgu w 1832 r.

Na Wyspie Wasilewskiej tuż za skrzyżowaniem z liniami Pierwszą i Sjezdowską znajduje się historyczny budynek - **Akademii Sztuk Pięknych** uznawany powszechnie za jedną z najdoskonalszych budowli wczesnego klasycyzmu. Akademia „trzech najważniejszych sztuk - malarstwa, rzeźby i architektury” wychowała znakomitych artystów.

Opisał i wybrał w imieniu Redakcji **ms**
(Zakończenie - w nr 9/2008)



Redakcja przed soborem św. Izaaka Dalmatyńskiego



Szczęście Boże, siostry Nazaretanki!

W sierpniu 20 lat temu w Liście Apostolskim Jana Pawła II "Mulieris Oignitatem" było powiedziane o godności oraz misji kobiet.

Możliwie siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu (Nazaretanki) s. Jeremia Stańska, s. Beata Zimińska oraz s. Jana Kurlowicz kierują się w swym życiu tym siedemnastym Listem Apostolskim Jana Pawła II. Na pewno dobrze pamiętają słowa z pierwszego listu do Koryntian Świętego Apostoła Pawła.

"...Niezamężne dbają o Boga, jak przypodobać się Bogu, aby być świętą i ciałem i duszą..."
 "... kto niezłomnie jest trwały w sercu swoim i nie będąc znajdowany w trudnych warunkach, ale będąc własny w swojej woli, zdecydował się w sercu swoim zachowywać stan panieński, ten postępuje dobrze".

Tylko tym oraz wychowaniem rodzicielskim można wyjaśnić, dlaczego ich tak serdecznie pokochali w naszej parafii św. Wojciecha Adalberta, czemu im wszystko wychodzi, dlaczego do nich, do siostr, Ignacy dorośli, i dzieci.

Tylko teraz, w dni pożegnania, wspominając wszystko i nadając nowe znaczenie, można dużo zrozumieć, wyjaśnić. 22 sierpnia br. spełniło się 10 lat, jak siostra Jeremia służy w naszej parafii.

28 sierpnia spełniło się 10 lat, jak my już żegnamy się w parafii przy ul. Lesopilnej z siostrą Haliną Zamiewską. Siostra wyjeżdża do Grodna. Do Grodna odprowadzamy siostrę Janę Kurtowicz. Służyła w naszej parafii od roku 2004. Bardzo przyjemnie jest wyjeżdżać do Grodna do ojczystych krajów. Lecz 10 lat pożegnania mówią wiele. Do Orska ze smut-

kiem żegnamy się z siostrą Beatą Zimińską. Ma duży staż służby w naszej parafii, ma tu dużo przyjaciół, znajomych. Orsk – to miasto za Uralem, za rzeką Wołgą. Każdy z nas wie tylko, że Orsk znajduje się daleko. Nieświadomość zawsze trochę budzi lęk. Siostra Beata może lecieć samolotem lub jechać pociągiem, ma możliwość więcej zobaczyć. Sądzę, że jej poszczęściło się.

Ksiądz Stanisław Ryżko (zmarł w 1984 r.), który mnie chrzczył, był poddany represjom, był zwolennikiem trudnej służby. Służył w malutkim miasteczku z niezamożną parafią. Sądzę, że z tego powodu siostrze Beacie udało się więcej. Skoro ona otrzymała takie skierowanie, to znaczy, że tam jest kościół, że są tam parafianie. Możliwie s. Beata będzie tam pierwszą, bardzo oczekiwaną siostrą przybyłą w ostatnim czasie. Pierwszym podróżnikiem zawsze bywa trudno, lecz kto przeszedł tą drogą, będzie zawsze szanowanym. Kto wie, może my będziemy dumni z tego, że siostra Beata Zimińska służyła w naszej parafii pięć lat, że ona ze sobą wywozila ciepło naszych serc. Cieszę się, że część swojej drogi życia przeszedłem razem z siostrami Nazaretankami, z naszymi księżmi, z parafianami.

Zatem będziemy godni takiej Bożej łaski, będziemy wykazywać wyrozumiałość tym, kto jest obok nas, będziemy obdarzać ich ciepłem i radością, a do nas to dobro powróci stokrotnie.

Szczęśliwej Wam drogi, siostrzyczki! Do spotkania! Szczęście Boże!

W czasie pożegnania o. Ignacy serdecznie dziękował siostram za sumienne, będące

w czasie oraz dokładne wykonanie wszystkich obowiązków przez siostry, za matczyną miłość, serdeczność, ciepło ich rąk w czasie ich wspólnego wykonania obowiązków katolickich oraz mieszkania pod jednym dachem.

17 sierpnia parafianie pożegnali się z siostrami. Ale one nie odpoczywały przed daleką uciążliwą drogą. Już o dziesiątej rano łniła się podłoga w kaplicy, co mówiło o tym, że zupełnie niedawno została starannie wymyta. Wymyte i wyczyszczone na wysoki połysk drzwi, kolejny raz sprawdzona szafa z szatami kapłanów, sprawdzona antresola pod sufitem.

Porządek był zaprowadzony starannie, tak dobrze chyba dlatego, żeby siostrze Jeremie było na jakiś czas lżej w porządkowaniu. W dzień ostatni siostry tak starały się, żeby po sobie zostawić czystość, porządek na długi czas, wiedząc, że jakiś czas one nie będą zastąpione, żeby nawet za miesiąc nikt nie mógł im nic zarzucić, że coś zapomniały, coś opuściły, coś nie zdążyły zrobić.

Do każdego szczegółu wnętrza wkładały swoje dusze i tego zapomnieć nie można. To na wieki.

A siostrze Jeremii składamy życzenia z okazji malutkiego jubileuszu w jej życiu, życzymy zdrowia, pomyślności w jej szlachetnej pracy. Niech u niej będzie więcej powodów do radości i szczęścia. Dziękujemy wszystkim naszym siostram za Wasz trud, uwagę oraz troskę.

Włodimir Juszkiewicz
 (Tłumaczenie Red.)

(ze str. 1)

T e n s a m c z ł o w i e k

Początki pracy Jarosława Czubińskiego wypadły na okres rozkwitu rosyjsko-polskich stosunków. Tutaj często przyjeżdżali wysocy goście z sąsiedniego państwa, był nawet prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski, z którym spotkał się wtedy w Kaliningradzie prezydent Włodimir Putin. Teraz pomiędzy Rosją a Polską stosunki nie są proste. Federacja Rosyjska wyraźnie zaznacza swoją pozycję, twierdząc na arenie międzynarodowej swoich własnych interesów. Kogoś w Polsce to straszy, są tacy którzy widzą świat czarno-biało i próbują przedstawić Rosję jako agresora, niemal „żandarma światowego”, „imperium zła”. Czubiński uważa, że na Kaliningradzie to się nie odbije – jego zdaniem rozpoczęte negocjacje (dotyczące ulg wizowych, otwarcia Zatoki Wiślanej) będą kontynuowane i komplikacje się nie zdarzą: „Ze zrozumieniem śledzimy dyskusje kaliningradzkich uczestników for internetowych na temat przyszłości naszego regionu. Z zadowoleniem mogę powiedzieć, że odpowied-

zią na wiele obaw jest sprawna praca działu wizowego konsulatu polskiego, a także normalne funkcjonowanie przejść granicznych. Nie tylko wydajemy kaliningradczykom codziennie do 500 wiz, ale też pomyślnie wprowadzamy różne uroszczenia tych procedur.”

To oczywiście dobrze, ale w Moskwie, Warszawie, Wilnie, Waszyngtonie – gdziekolwiek – do tej pory jest wiele dość mrocznych wzajemnych stereotypów, których w żaden sposób nie da się wykorzystać. Słuchamy siebie nawzajem, lecz rzadko słyszymy, czepiając się słów, wychwytyując jedynie te „potrzebne”, i potem – rozdmuchujemy, robimy zarzuty, obwiniamy. Za „minusową” retoryką idą analogiczne czynności, komplikujące sąsiedztwo. Taka jest smutna polityka dzisiejszego i prawdopodobnie jutrzejszego dnia.

Jednak politykę robią ludzie, a ludzie są różni. Czubiński czasów rosyjsko-polskiego „lata” i obecnej „zimy” – to ta sama osoba (jedynie siwych włosów jest wię-

cej), który nie zmienił w związku z koniunkturą polityczną swojego zachowania i nie obostrzył zasad pracy misji dyplomatycznej. Konsul Generalny wtedy i teraz zadziwił jedną bardzo prostą rzeczą. Kiedy ktoś do niego dzwonił, to przywitał rozmówcę zawsze niezmiennie mówił „W czym mogę pomóc?” Nie była dyżurna uprzejmość. Jeżeli zachodziła potrzeba, to rzeczywiście pomagał – i kaliningradzkim marynarzom, którzy utknęli na lotnisku w Warszawie w przeterminowaną wizą, i mającym wypadek drogowy, i różnorodnym delegacjom, i tym, którzy szukają na terenie Polski grobów swoich krewnych, i wielu innym.

Następcy Jarosława Czubińskiego (na razie jego nazwisko nie jest rozgłaszane) nie będzie łatwo – poprzeczka jest podniesiona zbyt wysoko.

Wadim Smirnow,
 „Kaliningradzkaja Prawda”, 30.08.2008r.
 Foto Walery Manaczin
 (Tłumaczenie Red.)



Konferencja w Starogardzie Gdańskim

Miasto Starogard Gdański (centrum powiatu województwa pomorskiego) od dawna utrzymuje ściśle przyjazne więzi



z Kaliningradem. Ten stan rzeczy znajduje swój wyraz w przeprowadzeniu wspólnych forów ekonomicznych, inicjatorem których ze strony kaliningradzkiej była administracja Centralnego Rejonu miasta oraz kontakty pomiędzy zespołami twórczymi i sportowymi i wiele innych rzeczy.

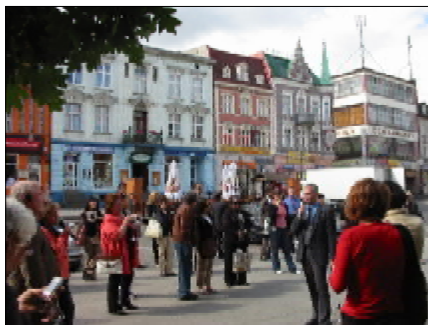
Po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej w Starogardzie Gdańskim i powiatach zaczęło odbywać się wiele interesujących imprez o skali europejskiej, a zapraszani do udziału w takich imprezach byli również przedstawiciele Kaliningradu.

Starogard Gdański od 2007 roku jest członkiem Europejskiej Sieci Obszarów Rewitalizowanych. Owa organizacja jest jedną z najdłużej działających sieci roboczych i zajmuje się promocją zintegrowanego podejścia do spraw rewitalizacji obszarów miejskich, [czyli przywrócenia miastom ich pierwotnego, historycznego oblicza, w tym wyglądu].



Doroczne Zgromadzenie Ogólne odbywało się w czerwcu bieżącego roku wraz z konferencją tematyczną "Miasta przemysłowe w procesie transformacji". Spotkaniu wzięło udział około 70 gości z Polski i z zagranicy, w tym 45 przedstawicieli miast europejskich, m.in. z Brukseli, Rotterdamu, Rzymu, Turynu, Pragi, Belfastu. W tych wydarzeniach uczestniczyli również pracownicy Urzędu Kontaktów Międzynarodowych Kaliningradu. Konferencja odbywała się w ultranowoczesnym gmachu znanej firmy farmaceutycznej "Polfarma", zaś docierali uczestnicy do sali posiedzeń konferencji przez jedną z najstarszych ulic miasta, ul. Kościuszki, i tutaj niemal na każdym kroku wzrok natrafiał na budowle potrzebujące rewitalizacji.

Także w drugim dniu imprezy został zorganizowany wyjazd studyjny do Gdańska, poświęcony zagadnieniom



rewitalizacji i planowania przestrzennego. Ta część programu roboczego odbywała się w gmachu Rady Miejskiej Gdańska. Przy okazji otwarcia konferencji prezydent Starogardu Gdańskiego Edmund Stachowicz zaznaczył: "Takie spotkania są bardzo pożyteczne w zbliżeniu stanowisk w zrozumieniu konieczności zachowania budynków pozostałych po poprzednich epokach, natchnięcia ich nowym życiem". Organizatorzy zapobiegliwie zorganizowali dla gości różnorodny program rozrywkowy. Pierwszym punktem programu było zwiedzanie fabryki wódek gdańskich. Następnie wyjazd do miasteczka Gniew z obejrzeniem prastarego zamku krzyżackiego. I kolejnego dnia – fascynująca wycieczka ulicami Gdańska ze zwiedzaniem fortecy. Natomiast zakończenie przebiegło zgodnie z regułami polskiej gościnności – jazdą wozami konnymi i biesiadą na terenie

kompleksu rekreacyjnego "Państwowej Stadniny Ogierów" na krańcu miasta.

"Dwudniowy pobyt w Stargardzie



Gdańskim, uważam, był bardzo pożyteczny dla nas" – powiedział zastępca kierownika Urzędu Kontaktów Międzynarodowych Kaliningradu Michał Torcan. "Po pierwsze, zapoznaliśmy się z realną pracą jednego z komitetów Unii Europejskiej, można powiedzieć, przeżyliśmy to osobiście. Po drugie, podczas wycieczek w Stargardzie i Gdańsku ujrzelśmy praktyczne doświadczenie przywracania życia budowli powstałym ponad sto lat temu. U nas w Kaliningradzie jeszcze sporo jest takich zabytkowych gmachów. Było również interesująco zapoznać się z przeróżnymi możliwościami organizacji wypoczynku, to też jest dla nas naprawdę ważne."

Ze swojej strony pozostaje mi tylko dodać, że przy wnikliwym rozpatrzeniu tych trzech punktów nasuwa się jeden wniosek – nasi polscy przyjaciele znacznie nas wyprzedzili. I spotkanie w Starogardzie Gdańskim jeszcze raz to potwierdza. Ależ Polacy gotowi są hojnie podzielić się z nami swoim doświadczeniem w tej dziedzinie. Zaś czy możemy w pełni przyjąć ten dorobek naszych sąsiadów, czy jesteśmy na to otwarci?

Dmitrij Osipow

Foto autora

(Przekład z rosyjskiego Red.)





KONKURS 'SPRAWDŹ SWÓJ POLSKI'



Drogi czytelniku!

Po długiej przerwie kontynuujemy zamieszczanie w naszej gazecie zadań konkursowych z serii „Sprawdź swój polski”. Tym razem proponujemy **rebus-wyszukiwanke**.

Z diagramu należy wykreślić niżej podane wyrazy, odczytując je poziomo (wprost lub wspak), pionowo (z góry na dół lub z dołu do góry). Pozostałe, nie skreślone litery czytane kolejno rzędami poziomymi utworzą rozwiązanie.

Rozwiązanie prosimy przysyłać na adres redakcji w Kaliningradzie (236 039, ul. B. Chmielnickiego, 46/8) lub pocztą elektroniczną: glos.znad.pregoly@plusnet.pl

Zwycięzcy otrzymają nagrody! Życzymy powodzenia!

Wyrazy do wykreślenia:

ODCINEK, HEKTAR, NEGACJA, UŁAMEK, OKRES, ODCIĘTA, SUMA, STO, PODZIAŁ, TRAPEZOID, PÓŁOKRĄG, KOŁO, CYFRA, SEKUNDA, DŁUGOŚĆ, OBJĘTOŚĆ, CWIARTKA, TEZA, RESZTA, RÓŻNICA, ILORAZ, MILIMETR, KULA, POLE, BOK, PEK, CECHA, CYKL, TYSIĄC, CENA, ZERO, TAN, PION, KĄT, TONA, WIEK, DWA.

T	O	N	A	P	M	I	L	I	M	E	T	R	N
W	Y	N	L	Ó	O	N	I	L	K	P	D	A	O
O	E	K	U	Ł	B	L	P	O	R	O	T	R	I
C	Y	O	K	O	Ł	O	E	R	W	D	E	A	P
C	R	D	A	K	Z	A	K	A	J	Z	A	Z	A
A	E	A	T	R	A	P	E	Z	O	I	D	O	K
I	S	C	W	A	S	E	Z	K	E	A	N	B	T
S	Z	N	H	G	D	K	E	M	A	Ł	U	J	R
Y	T	E	Z	A	E	I	O	H	N	A	K	E	A
T	A	G	J	N	W	P	E	R	O	S	E	T	I
T	W	A	I	S	O	K	R	E	S	Z	S	O	W
O	D	C	I	E	T	A	D	Ł	U	G	O	Ś	Ć
E	D	J	J	A	S	P	O	S	M	T	A	Ć	C
O	I	A	R	Ó	Ż	N	I	C	A	R	F	Y	C

WARTO WIEDZIEĆ

O GRZYBACH

Grzyby są niskokaloryczne, gdyż w 90% składają się w wody. 100 g świeżych grzybów to około 25 kcal. Światowa Organizacja Zdrowia zaleca jednak, aby zebranych w lasach świeżych grzybów nie jeść więcej niż 20-25 dag tygodniowo. Grzyby są bowiem ciężkostrawne, lepiej jeść je jako dodatek – do ryb, zup, mięs czy zapiekane.

Koniec lata i początek września to najlepszy czas aby wybrać się na grzyby. W języku polskim mamy mnóstwo

wyrażeń, na których grzyby wycisnęły swoje piętno.



*Panienki za wysmukłym
gonią borowikiem,
którego pieśń nazywa
grzybów pułkownikiem.*



Wszyscy dybią na rydza;

*ten wzrostem skromniejszy
i mniej sławny w piosenkach
za to najsmaczniejszy.*

Adam Mickiewicz

WRZEŚNIOWE PRZYSŁOWIA

- ❌ Gdy we wrześniu krety kopią po nizinach, będzie wietrzna, ale lekka zima.
- ❌ Gdy we wrześniu plucha – będzie zima sucha.
- ❌ Gdy wrzesień bez dreszczów będzie, w zimie wiatrów pełno wszędzie.
- ❌ Jeśli wrzesień jest ciepły i suchy, pewno październik nie oszczędzi pluchy.
- ❌ We wrześniu, gdy tłuste ptaki, mróz w zimie nie lada jaki.
- ❌ Wrzesień rozpoczyna jesień.

SKRÓTAMI NA WESOŁO

posiada kość – magnat
obuwie Haliny – halibuty
niewielki Rosjanin – mikrusek
niewielki Niemiec – mikroskop
mała Turczynka – miniatułka
pojemnik ze zjawami – koszmar
tajemnica Arkadiusza – sekretarka
przystań pieniędzy – portmonetka
dźwięk z koszmaru – maraton
reklama proszku OMO – omotanie
bat Celiny – celibat

nowe pieniądze – Casanova
człowiek z niedopałkiem – mapet
dostawca gazu – gazda
dwa wypalone papierosy – parapet
płacz we dwoje – parlament
gdzie on patrzy? – kajzerka
syn optyka – synoptyk
ciche mydło – szafa
prośba o jałmużnę – panda
zaproszenie do spania – Honolulu
roztączony dezodorant – fabryka



“ГОЛОС С ПРЕГОЛИ” – ежесечасная газета Общества Польской культуры Калининградской области. Учредитель и издатель – Общество Польской культуры Калининграда. Главный редактор Мария Лавринович.

Адрес редакции: 236039, Калининград, ул. Б. Хмельницкого, 46/8. Тел. (4012) 64 37 87, моб.тел. в Польше +48 601 057 820

Адрес в Интернете - <http://www.glos-znad-pregoly.org>, e-mail: kaz@lavr.koenig.ru, e-mail: glos.znad.pregoly@plusnet.pl

Печать: ИП Старкова Л.А. 236006, г. Калининград, ул. Больничная, 45. Тираж 500 экз. Заказ 389.

Газета распространяется бесплатно членами Общества Польской культуры Калининграда и через приход св. Войцеха-Адальберта. Редакция не возвращает тексты статей и оставляет за собой право их редактирования и сокращения. Фотографии возвращаются авторам по их желанию.